

Spis treści:
Uroczysta Sesja 6.11.2010 r.
Styczniowe rocznice
Informacje Komisji Zakładowej

*Witamy w Nowym 2011. Roku
życzymy wielu szczęśliwych chwil, sukcesów i wszelkiej pomyślności*

Redakcja

...Jesienią, uroczystie ukończyliśmy trzydzieści lat. To była okazja do wielu podsumowań naszej działalności.

Jednym z punktów programu jubileuszowych obchodów, były dwie wystawy dokumentów i fotografii z archiwum Naszego Związku. W obu bardzo silnie zaakcentowany był tragiczny przełom w naszej działalności, spowodowany Stanem Wojennym.

Rozpoczynamy Nowy Rok z nowymi pomysłami realizacji podjętych zobowiązań. Trudności się mnożą. Przykładem niech będzie informacja przesłana przez przewodniczącego Krajowej Sekcji Nauki. Posłowie „majstrują” przy ustawie istotnej dla nas, dla pracowników Wyższych Uczelni. I nie chcą słuchać głosów związkowców. Obrady są jeszcze w toku. Do czasu ostatecznego głosowania należy się im przysłuchiwać i w dalszym ciągu usilnie forsować nasze propozycje zmian.

Zgodnie z obietnicą (nr 10. naszego biuletynu związkowego) wracamy na chwilę do niedalekiej przeszłości, do obchodów rocznicowych

Obchody XXX-lecia powstania NSZZ „Solidarność” w Politechnice Warszawskiej rozpoczęły się 6. listopada 2010 r. Uroczystą Sesją w Małej Auli PW. Inicjatorem jej, byli koledzy kierujący Związkiem w latach 1980-1989.

Wystawę „Politechnika Warszawska – 1980-1981 – Dokumenty i fotografie” otworzyli Andrzej Smirnow, Przemysław Majewski ..

Sesję prowadził Antoni Fijałkowski zwany Kubą wraz z Hanną Rembertowicz i Kornelem Wydro. Rozpoczęły ją wystąpienia Przewodniczących „Solidarności” w PW: Andrzeja Smirnowa (pierwszego Przewodniczącego) i Stanisława Jezierskiego (obecnego Przewodniczącego) oraz Jego Magnificencji Rektora PW prof. dr hab. inż. Włodzimierza Kurnika.

W panelu udział wzięli: Andrzej Smirnow, Tadeusz Diem, prof. Władysław Findeisen, Piotr Szczepański, Janusz Sobieszczański i Józef Taran (NZS). Poniżej zamieszczamy niektóre wystąpienia.

Szanowni Państwo,

Mam zaszczyt powitać w murach Politechniki, na tej uroczystości rocznicowej, wybitnych Ludzi Solidarności, którzy 30 lat temu tworzyli zręby ideologiczne i organizacyjne tego wielkiego ruchu społecznego. Wielkiego w swej skali i znaczeniu historycznym i niezwykłego w swej istocie. Witam Ludzi Solidarności, którzy w latach późniejszych wzięli na siebie ciężar działań na rzecz przetrwania ruchu w warunkach represji, a po wolnych wyborach uczestniczyli w budowaniu demokratycznego ładu w suwerennej już Polsce.

Dziękuję za to spotkanie jego inicjatorom i organizatorom, a podziękowanie to kieruję na ręce przewodniczących Komisji Zakładowej „Solidarności” w Politechnice Warszawskiej – pierwszego, pana Andrzeja Smirnowa i obecnego, pana Stanisława Jezierskiego.

Wszystkich Państwa najserdeczniej witam „in gremio”, ale szczególnie słowa powitania i pozdrowienia chciałbym skierować do osoby, która przez te 30 lat niezmiennie jest kojarzona z etosem „Solidarności” w naszej Uczelni – nawet przez to pokolenie, którego w roku 80-tym jeszcze na świecie nie było. Tą osobą jest pierwszy demokratycznie wybrany rektor Politechniki Warszawskiej, prof. Władysław Findeisen – jak zawsze, tak i dziś witany gromkimi brawami.

Tak się złożyło, że czas mojej pracy w naszej Politechnice prawie pokrywa się z 30-leciem „Solidarności”. Jako dar losu traktuje to, że w jakimś stopniu mogłem uczestniczyć w tym spontanicznym i radosnym ruchu, który przywrócił nam wtedy wiarę, że możliwe jest to, co wydawało się zupełnie niemożliwe, uwolnił nas od lęku i napełnił nadzieją na lepszą przyszłość. Niezależnie od dzisiejszych polemik dotyczących alternatywnych scenariuszy rozwoju wydarzeń, cały świat uznaje powstanie „Solidarności” i zapoczątkowane przez „Solidarność” zmiany społeczne, ekonomiczne i polityczne w Europie za najważniejsze po wojnie wydarzenia XX wieku.

Szczególne role w „Solidarności” przypadła środowiskom akademickim, które były zapleczem intelektualnym ruchu i przyczyniły się do tego, że działania ówczesnego niezależnego związku zawodowego były odważne, ale jednocześnie bardzo rozważne i dalekowzroczne. Piękne karty w historii Związku zapisali ludzie „Solidarności” z Politechniki Warszawskiej. Będzie o tym mowa w kolejnych wystąpieniach – ja pragnę podkreślić wielkie zaangażowanie naszej uczelnianej „Solidarności” w sprawy etosu akademickiego, demokracji i autonomii akademickiej, praw i godności człowieka. Ten nurt reprezentował wieloletni przewodniczący Komisji Zakładowej – dr Zygmunt Trzaska Durski. Bardzo silnie podkreślał znaczenie tradycji i systemu wartości dla społeczności akademickiej. Pozostaje w naszej pamięci jako postać, która wywarła znaczący wpływ na dzisiejszy demokratyczny kształt naszej Uczelni.

Mówiąc o „Solidarności” przypominamy walkę o wolność słowa, o prawa człowieka, jego godność i podmiotowość. Ale najgłębszym celem „Solidarności” było przygotowanie wizji nowoczesnego państwa polskiego z jego modelem ustrojowym i strukturami władzy, z samorządnym społeczeństwem złożonym z obywateli świadomych nie tylko swych praw, ale też obowiązków i odpowiedzialności.

Dziś te struktury już mamy. Uzyskaliśmy je w drodze społecznego konsensusu, który umożliwił bezprecedensowe zmiany polityczne bez przemocy i rozlewu krwi. To wielkie osiągnięcie i powód do satysfakcji. Powoli, ale systematycznie stajemy się społeczeństwem coraz nowocześniejszym, coraz lepiej wykształconym, mającym wysokie aspiracje i śmiało patrzącym w przyszłość. To wszystko zawdzięczamy „Solidarności”. Jak powiedział Jan Paweł II – a Jego słowa ku pamięci następnych pokoleń zostały wyryte w tym gmachu – >„Solidarność” to jest wielka sprawa<.

Dziękuję Państwu za uwagę.

* * *

Wystąpienie Andrzeja Smirnowa (*spisane z nagrania, fragmenty*)

Postaram się w skrócie powiedzieć kilka słów, przedstawić nasze początki, przypomnieć tych, którzy w naszych początkach uczestniczyli.

Uczestniczę w obchodach rocznic powstania „Solidarności”: 20., 25., 30. Byłem również w Gdańsku na wszystkich obchodach. Brakowało mi takiego właśnie spotkania jak dziś. Wprawdzie historia oczywiście zanotowała powstanie „Solidarności”, historię „Solidarności”, ale jakoś to wszystko jest skoncentrowane w Gdańsku, w stoczni gdańskiej, wokół przywódców, którzy oczywiście odegrali tu ogromną rolę. Natomiast jest bardzo, bardzo wielu działaczy „Solidarności” w zasadzie bezimiennych. Bardzo dużo. Dotyczy to również naszej uczelni. Bo przecież ten spontaniczny ruch tworzenia „Solidarności” zgromadził setki, a w przypadku naszej uczelni, tysiące osób, które bardzo aktywnie uczestniczyły, które wiele dla naszej przyszłości zrobiły.

Przedstawię krótko harmonogram tworzenia „Solidarności”. „Solidarność” w naszej uczelni tworzyła się może nieco odmiennie niż w innych zakładach. To był czas wakacji kiedy były strajki w Gdańsku, kiedy podpisywano porozumienia, ale tego roku pracownicy naszej uczelni wracali wcześniej z wakacji. Już na początku września zaczął się spontaniczny ruch tworzenia Komitetów Założycielskich na różnych wydziałach, w różnych instytutach naszej uczelni. Również w Radzie Zakładowej ZNP, tu patrzę na pana prof. Mańkowskiego, który był wtedy przewodniczącym Rady Zakładowej ZNP, zaczął się ten ruch, który wtedy doprowadził do rozwiązania całej Rady Zakładowej ZNP, bo większość, chyba, działaczy Związku Nauczycielstwa Polskiego zaczęła też działać w „Solidarności”. Takie były czasy. Związek Nauczycielstwa Polskiego w PW był organizacją dosyć otwartą na pracowników, patrząc na tamte czasy oczywiście i możliwości. I oczywiście te osoby, które aktywnie uczestniczyły, spontanicznie ruszyły do tworzenia nowych związków zawodowych, bo na samym początku nie mówiliśmy o „Solidarności”. Pierwsze napisy, pierwsze hasła solidarnościowe pojawiły się w naszej uczelni gdzieś w połowie września.

11. września, pierwsze Komitety Założycielskie postanowiły utworzyć Komitet Koordynacyjny Komitetów Założycielskich. Początkowo było parę osób, patrzę tu na Tadeusza Diema, bo on był jedną z pierwszych osób, które inicjowały powstanie Komitetu Koordynacyjnego Komitetów Założycielskich. Ten Komitet rozwijał się bardzo szybko. Dosłownie w ciągu kilku dni powstało wiele Komitetów Założycielskich...

...17. września Komitet Koordynacyjny postanowił powołać Komitet Organizacyjny Niezależnego Samodzielnego Związku Zawodowego „Solidarność”. Ten Komitet Koordynacyjny był złożony z przedstawicieli wszystkich wydziałów, chyba 16. osób. Zadaniem tego Komitetu było zorganizowanie Zakładowego Zebrania Założycielskiego nowych Związków Zawodowych.

19. września poinformowaliśmy ówczesnego rektora prof. Pasynkiewicza o powstaniu takiego Komitetu i tego ruchu założycielskiego i równocześnie zawiadomiliśmy go o zamiarze zorganizowania Zebrania Zakładowego w dniu 27. września...

...23. września, Rada Zakładowa ZNP złożyła dymisję, jak to było wtedy napisane, na ręce pracowników PW i od tego czasu zaprzestała działalności. Ja to wspominam dlatego, że pamiętam spotkanie z przewodniczącym Rady Zakładowej, który powiedział, że oczywiście jest całym sercem w „Solidarności”, ale natomiast ze względu na sytuację jaka jest, on musi doprowadzić do rozwiązania czy do zakończenia działalności Rady Zakładowej. I stąd pan prof. Mańkowski wstąpił do „Solidarności” dopiero w listopadzie lub grudniu. Tego już nie pamiętam dokładnie. Ale po zakończeniu tych spraw, które musiał zakończyć. Wspominam o tym, bo to jest w pewnym sensie fakt historyczny, który warto pamiętać. Pan prof. Mańkowski od pierwszego dnia deklarował swój udział w „Solidarności”.

No i wreszcie... 27. września rozpoczął obrady Zjazd Założycielski „Solidarności”. W późnych godzinach nocnych Zjazd przegłosował, że nasz Związek Niezależny będzie funkcjonował w ramach NSZZ „Solidarność”. W tej chwili nie pamiętam jaki był wynik głosowania, chyba kilkanaście osób było przeciwnych. Nota bene, po przegłosowaniu tego, po tej decyzji Zjazdu, Komitet Zakładowy Partii zalecił swoim członkom wystąpienie z „Solidarności” i wielu z tych, którzy złożyli deklaracje wystąpili z „Solidarności”. Ale nie wszyscy, bo już od pierwszej Komisji Zakładowej członkiem tejże był niejaki Antoni Rusinek, ówczesny członek PZPR, który był bardzo

uważnie przepytany na tę okoliczność i który stwierdził, że jeśli to będzie kolidowało w jakikolwiek sposób, przynależność do partii z przynależnością do „Solidarności”, to złoży legitymację partyjną. Zrobił to w połowie następnego roku. To są takie drobne incydenty, które wtedy miały miejsce.

Proszę Państwa, jest tutaj wielu kolegów którzy tworzyli pierwszą Komisję Zakładową „Solidarności”. Przedstawię ich, bo warto jest teraz o tym sobie przypomnieć.

Pierwsza Komisja Zakładowa „Solidarności”, która ukonstytuowała się 15. grudnia 1980 r. – Zebranie Założycielskie wybrało tymczasową Komisję Zakładową z zaleceniem, żeby w połowie grudnia odbyło się Zakładowe Zebranie Delegatów, na którym zostanie wybrana nowa Komisja – liczyła 25 osób. Byli to: nieżyjący Jan Olszewski, nieżyjący Heniek Stelmasik, Henryk Supronowicz, Jurek Góralski, Kornel Wydro, Andrzej Biń, nieżyjący Zbyszek Dargiel, Tadeusz Diem, nieżyjąca Danuta Lisowska, Elżbieta Morawska, Tadek Niedziałek, Grzegorz Płoszajski, Tadeusz Popończyk, nieżyjąca Teresa Radzio, Zbyszek Redlich również nieżyjący, Antoni Rusinek, Andrzej Sadowski, Waldek Sander, Stoigniew Staniszewski, Jeremi Szczeniowski, Piotr Szczepański, Andrzej Urbanik, nieżyjący Stefan Weychert i Marysia Zieleniec. To była ta Komisja, która w następnym roku, na następnych Zakładowych Zebraniach, a takie sesje odbyły się w maju i w listopadzie jeszcze przed stanem wojennym, została uzupełniona. W maju, do Komisji Zakładowej dodatkowo zostali wybrani: Elżbieta Dudzińska, Zosia Floriańczyk, Andrzej Gaca, Krystyna Gołąb, Andrzej Kosior, Grażyna Maciejko, Andrzej Potyński i Elżbieta Teodorczyk.

Tu warto wspomnieć o dwóch osobach: Marysi Zieleniec i Elżbiecie Teodorczyk. One pełniły także funkcje sekretarzy Komisji i praktycznie całą dobę przebywały na terenie Politechniki i wkładały w to nie tylko swoją pracę, ale i serce. Takie to były osoby, które bardzo, bardzo wiele zrobiły.

Proszę Państwa, ten pierwszy okres działalności „Solidarności” był okresem ciekawym ale i bardzo trudnym. Przecież my wszyscy nie mieliśmy żadnych doświadczeń, natomiast był ogrom zadań, które od razu na nas spadły. Związek oczywiście, zajmował się wieloma sprawami i to wszystko przejęła w tym okresie „Solidarność”. Ale przede wszystkim były to wydarzenia w kraju, które się działy i w tym wszystkim bardzo uczestniczyliśmy. Piotrek Szczepański był takim naszym „ministrem spraw zagranicznych”, który pośredniczył w tych sprawach, zarówno wtedy jak i później. I oczywiście tym byliśmy zajęci. W tamtym okresie nasza Organizacja, a właściwie nasi członkowie, byli bardzo potrzebni w wielu komisjach, w wielu organizacjach zakładowych. Bo przecież „Solidarność” składała się nie tylko z inteligencji, ale przede wszystkim ze środowisk robotniczych i innych. Atmosfera była zupełnie inna niż w innych okresach, bo wtedy byliśmy zapraszani wszędzie, żeby po prostu pomóc. Bo uważano, że pracownicy Politechniki byli lepiej przygotowani do wielu spraw, które wtedy nas czekały, dlatego byliśmy angażowani. No i była sprawa rektora Pasynkiewicza. Myśmy z determinacją walczyli o zmianę rektora, zdając sobie sprawę, że odnowa Politechniki, bo wtedy mówiło się o odnowie moralnej, możliwa jest tylko jeżeli nastąpią te zmiany. I to się stało. Rektor Pasynkiewicz złożył dymisję, chyba w końcu stycznia. Politechnika była pierwszą uczelnią w Polsce, w której odbyły się normalne wybory, demokratyczne wybory rektora. I został wybrany pan prof. Findeisen, obecny tutaj. Dzisiejszy nasz Gość Honorowy.

To tyle, o ile chodzi o początki „Solidarności” w Politechnice.

Dziękuję bardzo.



Drodzy Państwo, Panie Przewodniczący, Panie Rektorze, Szanowni Państwo!

Moje wspomnienia, których mam wiele, a niektóre dzisiaj przedstawię, dotyczą przede wszystkim, tego czasu w którym byłem Rektorem Politechniki. Obejmują one zatem tylko połowę tego okresu, którego dotyczy dzisiejsza Sesja Jubileuszowa, która sięga aż do r. 1989.

We wspomnieniach z roku 1981 wypada wysunąć na plan pierwszy wybory władz Uczelni. Dzięki deklaracji ministra Górskiego, że mianuje osoby, które społeczność akademicka sobie wybierze, Politechnika powróciła po wielu latach do tego podstawowego atrybutu autonomii i samorządności. Nie będę tego rozwijał, bo dziś już była o tym mowa. Ale przypomnę, że jeszcze przed jesienią 81 roku koncesja wyborcza została rozciągnięta na wszystkie szkoły i od 1. października 81 r., wszędzie z wyjątkiem WSI Radom, byli już rektorzy pochodzący z wyboru, wybierani przez Senaty, bądź jak w Politechnice Warszawskiej, przez Kolegia Elektorów.

Spośród innych wydarzeń roku 1981 wymienię to, co zostawiło ślad jak najbardziej trwały. Mam na myśli umieszczenie w Dużej Auli Gmachu Głównego tablicy poświęconej Tadeuszowi Zawadzkiemu „Zośce” i studentom Politechniki poległym w latach 39-45. Idea tego powstała w kręgach „Solidarności” na Wydziale Inżynierii Sanitarnej i Wodnej. Inicjatorem był mgr inż. Jerzy Mróz. On także, o ile mi wiadomo, ofiarował odpowiedni marmur. Pamiętam piękną uroczystość, przy której był obecny m.in. Stanisław Broniewski-Orsza oraz, niemalże zbiegiem okoliczności, odtwórca jego postaci w filmie „Akcja pod Arsenalem” – pan Jan Englert.

„Solidarność” lat 80-81 przyniosła powiew wolności. Poczuła go w swoich płucach młodzież. Wydawało się, że nie ma już żadnych ograniczeń. Pamiętam jak dr Tadeusz Diem wytłumaczył organizatorom, że nie można na Wystawie Wydawnictw eksponować karykatury Breżniewa, bowiem nasi wschodni sąsiedzi nie mają tyle poczucia humoru. Trzeba było aż Zbigniewa Bujaka, aby wyperswadował działaczom NZS zamiar przemarszu przez ul. Rakowiecką. Ten Przewodniczący Zarządu Regionu Mazowsze nie wiele był od tych studentów starszy – miał wtedy 26 lat.

Owocem wolności były też wtedy strajki studenckie, które rozpoczęły się na jesieni w wielu uczelniach. Głównym żądaniem, po skierowaniu do Sejmu projektu Ustawy o Szkolnictwie Wyższym, podjętym w imieniu „Solidarności” było rozwiązanie problemu jaki powstał w WSI Radom. Strajkujący pracownicy i studenci domagali się usunięcia Rektora prof. Michała Hebdy. Strajk w WSI Radom rozpoczął się 26. października. Mimo to, następnego dnia odbyły się wybory Rektora, które wygrał prof. Hebda. Na prośbę Ministra Szkolnictwa Wyższego, do Radomia udała się kilkusobowa grupa rektorów z zadaniem mediacji. Byłem w tej grupie. Nie przyniosło to żadnego skutku.

W połowie listopada, Konferencja Rektorów głowiła się nad strajkującymi studentami. Prof. Jan Szczepański spowodował, że delegacja rektorów została w środku nocy 19. listopada przyjęta przez gen. Wojciecha Jaruzelskiego. Konkluzja tego była taka: – odbyte w Radomiu wybory Rektora nie mogą być uznane – były bardzo demokratyczne – każdy pracownik i każdy student miał jeden głos – powinny być powtórzone wg innej bardziej akademickiej ordynacji, ale prof. Hebda nie może być pozbawiony prawa do kandydowania. Przedstawione w Radomiu kompromisowe rozwiązanie nie zadowoliło żadnej ze stron konfliktu. Powiadomiłem o tym studentów Politechniki. Postulat strajkowy utknął w martwym punkcie.

W pierwszych dniach grudnia stanął przed strajkującymi w Politechnice, i nie tylko przed nimi, nowy problem – bezpieczeństwo studentów byłej Wyższej Szkoły Pożarniczej. Gdy 2. grudnia został złamany strajk w tej Szkole, to jego uczestnicy – ponad 200. podchorążych pożarnictwa – przybyli do Gmachu Głównego Politechniki. Dołączyli do strajku jej studentów i tym samym znaleźli się pod naszą opieką. Szkoła Pożarnictwa została formalnie rozwiązana parę dni wcześniej. Sytuacja byłych studentów pożarnictwa była niepokojąca. Wygasły odroczenia służby wojskowej. Straszono ich karną kompanią.

6. grudnia zebrała się w Politechnice Konferencja Rektorów oraz równolegle przedstawiciele studenckich Komitetów Strajkowych. Troska o studentów WOSP stała się problemem ogólnokrajowym. To była także przyczyna, dla której studenci nie chcieli i nie mogli

zakończyć swojego strajku. Dzięki p. prof. Halinie Skibniewskiej udało się uzyskać zapewnienie gen Kiszczaka, że nie nastąpią złośliwe powołania do wojska. Byli studenci pożarnictwa stali się w miarę bezpieczni i można było pomyśleć o ich dalszych studiach. Immatrykulacja gdziekolwiek w środku semestru nie była możliwa. Postanowiliśmy powołać Studium Przygotowawcze do podjęcia studiów typu magisterskiego od lutego 1982.

Strajk w Politechnice zakończył się 9. grudnia, ale słuchacze WOSP pozostali w Gmachu Głównym. Ciągłe czuli się niepewni. Towarzyszyła im grupa studentów z różnych Uczelni Warszawskich. Sytuacja zmieniła się diametralnie wraz ze stanem wojennym. Studium Przygotowawcze nie mogło być uruchomione. Tym niemniej, w niedzielę 13. grudnia, w sekretariacie rektora, dziekan Wydziału Mechanicznego Technologicznego prof. Paweł Murza-Mucha podpisał i wydał około 90. legitymacji Politechniki Warszawskiej byłym studentom WOSP. Pozostało wyprowadzić ich bezpiecznie z gmachu, nie czekając aż zrobi to najbliższej nocy ktoś inny. Pod opieką oficerów Studium Wojskowego Politechniki, za sprawą pułkowników Ruczkowskiego i Podrawińskiego, strażacy przeszli grupami do akademika na Placu Narutowicza i stamtąd rozjechali się do domów.

Różnie potem potoczyły się ich losy. Większość powróciła do studiów w otwartej na nowo Szkole Głównej Straży Pożarnej oraz do zawodów ze swego pierwszego wyboru. Dziś, po 30. latach stanowią doświadczoną kadrę Państwowej Straży Pożarnej. Wiem, że zachowują Politechnikę i jej gościnę w dobrej pamięci. Jeden z nich tak dalece, że dorosłą córkę oddał Politechnice na studia, a ponadto mojemu wnukowi na żonę 2 miesiące temu. Pokażcie się...

Stan wojenny zmienił nie tylko perspektywy byłych studentów WOS. Pamiętamy, że internowano kilku pracowników Politechniki i kilku członków NZS. A ponadto, jeden z naszych studentów Jacek Bartosiewicz z FTiMS-u otrzymał dwuletnią karę pozbawienia wolności za to, że przeczytał na głos na ulicy ulotkę przeciwko stanowi wojennemu. Przebywał w więzieniu w Hrubieszowie do marca 83 roku.

W styczniu 82 roku zaczęliśmy, z dużym zaangażowaniem całej społeczności akademickiej, przygotowania do wznowienia zajęć. Przeprowadziłem indywidualne konsultacje z wieloma osobami. Byli wśród nich prof. Stefan Weychert i dr Andrzej Smirnow. Dr Diem był internowany. Z jednym wyjątkiem, wszyscy byli zdania, że zajęcia należy wznowić możliwie szybko. W miarę możliwości uratować semestr. Jaka bowiem byłaby alternatywa dla 12. tysięcy studentów?

To wtedy zaczęła się konsolidacja naszej społeczności wokół Politechniki i zrozumienie istoty jej zadań, które miały ogromne znaczenie w całym okresie stanu wojennego. Prof. Maciej Grabski powiedział w parę lat później, na posiedzeniu Senatu: *„Pracuję w Politechnice Warszawskiej już przeszło ćwierć wieku, ale dopiero w czasie ostatnich 4,5 roku poczułem się częścią tej uczelni, a nie jej gościem czy też siłą najemną. To było kształcące doświadczenie”*.

Poczucie wspólności szło dosyć daleko. Wspomnę tylko dwa drobne przykłady...

Na początku roku 82 przyszedł rachunek dla NZS PW za papierosy dostarczone na potrzeby strajku. Kwesor, mgr Glaza przyszedł z propozycją, żeby ten rachunek zapłacić, bo co sobie pomyślał o naszej Uczelni. A drugi przykład to wizyta jednego z profesorów, byłego ministra w rządzie PRL, który powiedział: *„Słyszałem, że mają u nas studiować dawni słuchacze szkoły pożarniczej, ja mam duże mieszkanie, mogę przyjąć dwóch z nich na stancję na czas studiów wraz z wyżywieniem.”*

Wspominałem wznowienie zajęć w styczniu 82 roku. Powrócili do Uczelni wszyscy studenci z wyjątkiem tych działaczy NZS, którzy się ukrywali przed internowaniem. Sporo ich było zwłaszcza w SGGW. Chcieli wrócić do normalnego życia. Rektor Maria Radomska wyrobiła u Ministra Spraw Wewnętrznych specjalną ścieżkę ujawniania. Należało się zgłaszać do pułkownika Pawłowskiego w Pałacu Mostowskich, nigdzie więcej. Syn jednego z moich kolegów ujawnił się w zwykłym komisariacie i na nową drogę życia został pokropiony milicyjną pałką.

Okres stanu wojennego był o tyle łatwiejszy dla społeczności akademickiej, że zwłaszcza na początku zmalało znaczenie partii. Reprezentantami władzy byli teraz komisarze wojskowi, którzy żadnych zadań ideologicznych nie mieli. Nie wyobrażam sobie na przykład komisarza wojskowego, który przychodzi z propozycją, by dziekan poszli do domów studenckich i namawiali mieszkańców do wzięcia udziału w wyborach do Sejmu. A wydarzenie takie miało miejsce nieco

później i od strony partii. Z liberalnym przyzwoleniem – głosować mogą jak chcą. Mieliśmy na Politechnice dwukrotny kontakt z komisarzem wojskowym szkolnictwa wyższego gen. Edwardem Włodarczykiem. W pierwszych dniach stanu wojennego, z filii w Płocku przyjechał sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR z żądaniem, aby odwołać prorektora Henryka Bernackiego. Został on w mojej obecności odprowadzony z kwitkiem. Drugie zetknięcie miało miejsce 13. maja 82 roku. Na godz. 12. planowane były manifestacje studentów i pracowników przeciwko stanowi wojennemu, połączone z wyjściem na zewnątrz. Krótko przed tą chwilą, gen. Włodarczyk ostrzegł przez telefon, że na ulicach czeka milicja. Przekazaliśmy tę informację dziekanom. Studenci pozostali w budynkach. ZOMO odjechało. Nasza akcja była bardzo raptowna, skoro dziekan Jan Petykiewicz wspominał, że wyciągnięto go wtedy z wykładu. Nasi studenci, oczywiście brali udział w różnych manifestacjach na mieście, bywali zatrzymywani i stawali przed Kolegiami ds. Wykroczeń. Wiele osób z Politechniki odwiedzało biura kolegów i starało się o informacje o zatrzymanych studentach dla przygotowania odpowiednich petycji. Z czasem przybrało to formę instytucjonalną. Powstał Rektorski Zespół Zaufania. Przewodnicząca doc. Teresa Zarębska i członkowie Zespołu mieli stosowne upoważnienia. W styczniu 83. r., minister wydał rozporządzenie nakazujące skreślanie studentów, którzy zostali ukarani za wykroczenia przeciwko przepisom stanu wojennego. Rozporządzenie to było ignorowane. Studenci ukarani przez kolegia stawali, a i to nie zawsze, przed Uczelnianą Komisją Dyscyplinarną. Najwyższą wymierzaną karą była nagana z ostrzeżeniem w zawieszeniu. Nikt nie był relegowany. Ale taka też była tradycja Politechniki. Nie relegował nikogo rektor Smoleński w marcu 68 r. A pochodzący gdzieś spod Lidy student FTiMS-u za swoją drukarnię w „Mikrusie” otrzymał od Komisji Dyscyplinarnej karę nagany z tytułu przechowywania w domu studenckim łatwopalnych materiałów. Dla ułatwienia podam, że na imię miał Teodor.

W czasie stanu wojennego, a także po jego zakończeniu, przeważała w Uczelni postawa kontestacji. Bywały także dylematy. Oto jeden z nich. Przyszła do mnie, jako do Rektora, zasłużona redaktorka „Zeszytów Naukowych”, z którą nigdy przedtem nie miałem styczności i powiedziała, że przyznano jej Srebrny Krzyż Zasługi, ale ona od tej władzy odznaczenia nie przyjmie oraz, że zamierza nadać swojemu protestowi odpowiedni rozgłos. Nic bardziej słusznego. Ale ja pamiętałem, że Brązowy Krzyż Zasługi ma otrzymać długoletnia sprzątaczką z domu na Ks. Janusza. Taka, co to oprócz normalnych obowiązków trochę matkowała studentom, przyszyła guzik, coś uprasowała... Czy chcę jej teraz powiedzieć, że odznaczenie, które otrzymuje to jest coś brudnego, czego powinna się wstydzić? Stało na tym, że redaktorka odznaczenia nie odbierze, ale rozgłosu nie będzie. Różne były meandry legislacji dotyczącej Szkolnictwa Wyższego. Przygotowywano nową legislację dla szkolnictwa. W marcu 81 r. ukończono projekt tzw. Ustawy Resicha, która m.in. przywracała pełną obieralność władz akademickich. O tę właśnie Ustawę walczyli, jak już wspominałem, strajkujący studenci. Do jej uchwalenia przed stanem wojennym nie doszło. Sejm zaakceptował ją z niewielkimi zmianami 4. maja 82 r., a więc w czasie stanu wojennego. Obowiązywała już od września. Z sympatią i uznaniem dla rozmówcy, wspominam dyskusje o statucie Politechniki prowadzone z przedstawicielem „Solidarności” dr Andrzejem Szusterem z Inżynierii Sanitarnej, chociaż nie zawsze się zgadzaliśmy.

W lipcu 83 r. Sejm uchwalił Ustawę o Szczególnej Regulacji Prawnej, która dotkliwie ograniczyła samorządność i autonomię Szkół Wyższych dając szerokie kompetencje ministrowi. Przeciw tym zmianom pięcioro Rektorów Warszawskich Uczelni: Maria Radomska, Jan Nielubowicz, Andrzej Łapicki, Andrzej Rakowski i Władysław Findeisen, wypowiedziało się w liście skierowanym do premiera gen. Wojciecha Jaruzelskiego. Ale skoro o listach mowa, był także inny list, innych sygnatariuszy... informujący członka Biura Politycznego KC PZPR Albina Siwaka, że na Politechnice rządzi ekstrema „Solidarności”. W lipcu 85 r. nastąpiły daleko idące zmiany w Ustawie. Ograniczono m.in. skład organów kolegialnych kosztem studentów oraz pracowników nie będących profesorami i docentami. Pozostawiono obieralność władz rektorskich i dziekańskich, ale pozostawiono furtkę do załatwienia najbardziej pilnych porachunków. W terminie do 30. listopada minister mógł odwołać każdego wcześniej wybranego rektora, prorektora, dziekana i prodziekana. PARTIA NIE ZAPOMNIAŁA! Dla kierownictwa partii w Politechnice stało się zapewne kamieniem obrazy, że w kadencji 84-87, funkcję Rektora sprawuje osoba, której odmówiono tzw. rekomendacji.

Tu trzeba się trochę cofnąć. W czasie wyborów 84 roku zaproszono mnie niespodziewanie do Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego, gdzie czekał sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR prof. Roman B., żeby mi oświadczyć: „*klasa robotnicza nie życzy sobie, żeby pan był rektorem*”. Sformułowanie bardzo anachroniczne, ale wygodne. Można się było obejść bez uzasadnienia. Zdawałem sobie sprawę z zagrożenia dla Uczelni, ale na wycofanie się było już za późno. Wybrani byli dziekani, którym obiecywałem kandydowanie, Zgromadzenie Elektorów do Wyboru Rektora miało się odbyć za 4 tygodnie. Wycofać się nie mogłem z jednego jeszcze powodu. Około 2 tygodnie wcześniej znalazłem się w konflikcie z „Solidarnością” politechniczną na tle wyborów do Senatu. Polegało to na tym, że w grupie adiunktów kandydował i został wybrany, jej przewodniczący dr Smirnow. A ja oczyma wyobraźni, może wyolbrzymionej, ujrzałem obrady gdzie wnioski członka Senatu nie są głosowane wg ich merytorycznej treści, ale według tego, kto jest za, a kto przeciw „Solidarności”. Był to rok 84 kiedy Związek miał charyzmę organizacji podziemnej i niepodległościowej. Poczulem wtedy, że nie będę w stanie sprostać takim sytuacjom. I zgłosiłem gotowość odstąpienia od kandydowania na stanowisko Rektora. W odpowiedzi na to dr Smirnow z miejsca w Senacie zrezygnował. No to ja nie mogłem potem ustąpić partii. Po kilku dniach od wspomnianej rozmowy w ministerstwie, wpłynęła do Politechniki decyzja o wstrzymaniu rekrutacji na Wydział Chemiczny, a później przysłano kontrolę NIK-u.

Na jesieni 85 r. kierownictwo partii w Politechnice uznało, że można i należy pokazać społeczności akademickiej do kogo należy władza. Drogę prawną odwołania Rektora, trzech dziekanów i czworga prodziekanów – byli to: Jan Petykiewicz, Witold Kołodziej, Andrzej Makowski, Jan Panasiuk, Urszula Urbaniak-Biernacka, Paweł Murza-Mucha i Zbigniew Wrzesiński – otwierała wspomniana już furtka w najnowszej Ustawie. Postarano się o decyzję polityczną Komitetu Warszawskiego PZPR. Ministrowi Szkolnictwa Wyższego pozostało tylko jej wykonanie. Wiceminister Tadeusz Bełdowski powiedział to otwarcie na posiedzeniu Senatu Politechniki 30. listopada: „*Zasadniczym elementem decyzji ministra było utracenie rekomendacji Komitetu Warszawskiego Partii*”. Na tym samym posiedzeniu, ważkie było dla mnie wystąpienie p. Grażyny Maciejko, która przemawiała w imieniu pomocniczych pracowników nauki oraz pracowników technicznych i administracyjnych usuniętych z Senatu przez ustawę z lipca 85 r. Myślę, że mogłem przyjąć jej słowa za pośrednio przekazywany głos „Solidarności”.

Trwałym wspomnieniem pozostaje tłumne i wzruszające pożegnanie jakie mi zgotowali studenci w Dużej Auli.

Usunięcie części władz akademickich w oparciu o Ustawę z lipca 85 r. było sankcją dotkliwą. Podważono autonomię wyborczą Politechniki. Studenci stracili Rektora i dziekanów, na których wybór w 84 r. mieli jeszcze wpływ. Pracownicy mogli spodziewać się ocen i represji opartych na kryteriach politycznych. W pierwszych dniach grudnia, były już prorektor prof. Wiesław Kawecki udał się na zebranie Samorządów Domów Akademickich i poprosił, w swoim i moim imieniu, by studenci raczej pomogli mojemu następcy być dobrym Rektorem. Tego potrzebowała Politechnika. Tak się zakończył okres sprawowania przeze mnie funkcji Rektora Politechniki Warszawskiej, na który byłem wybierany z poparciem „Solidarności” i NZS-u. Nie byłem do tej funkcji merytorycznie przygotowany. Wcześniej nie byłem nawet prodziekanem, niewiele by zatem z tego wszystkiego wyszło, gdyby nie pomoc znakomitych prorektorów i dziekanów.

Wspomnę także, że na samym początku odwiedziłem z pytaniami moich wybitnych poprzedników: Dionizego Smoleńskiego i Jerzego Bukowskiego. W najważniejszych dla mnie sprawach i momentach odczuwałem wsparcie społeczności akademickiej Politechniki. Winien za to jestem serdeczną pamięć i wdzięczność.

Wreszcie okres sprawowania funkcji Rektora był z pewnością drugim co do ważności okresem w moim życiu. Jeśli nie wprost najważniejszym. Po raz pierwszy odczuwałem tak duży ciężar odpowiedzialności, odpowiedzialności za Uczelnię mającą 12 tysięcy studentów i prawie 8 tysięcy pracowników, w niełatwym okresie polskiej historii.

Przepraszam, że zająłem tyle czasu. Gość honorowy nie powinien tak się rozpychać. Dziękuję.

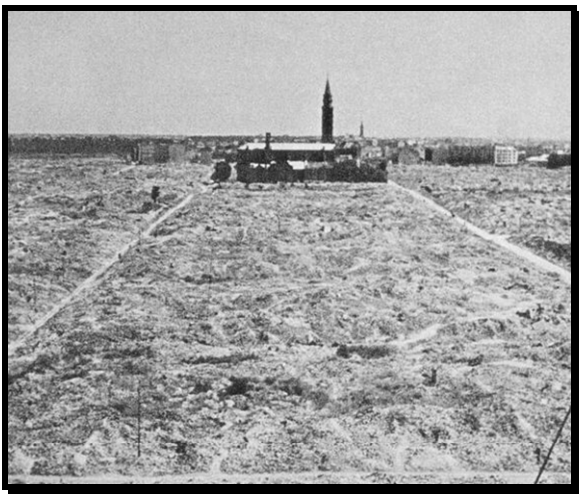
* * *

Historia... Styczeń 17., 19., 22..., 23... w naszej pamięci

Był taki czas, w którym chciano by Warszawa była Atlantydą, miastem nieistniejącym, zaginionym i zapomnianym. Określenie „miastem” jest pojęciem przesadzonym. Miała być tylko pustynią zgłiszcz i ruin.



Zamek królewski, 17.09.1939 r.



Kościół św. Augustyna i pustynia Getta

Rozpoczęła się okupacja niemiecka. 19. kwietnia 1943 roku w Warszawskim Getcie wybuchło powstanie. Po jego upadku, zgodnie z rozkazem Adolfa Hitlera, nastąpiła ostateczna eksterminacja mieszkańców i jego zniszczenie, nadzorowane przez generała SS Jürgena Stroopa. „Grossaktion Getto” zakończyła się 16. maja o godzinie 20¹⁵. Dla efektu propagandowego postanowiono zakończyć walki wysadzeniem w powietrze Wielkiej Synagogi przy ulicy Tłomackie, dokonał tego osobiście Jürgen Stroop.

Rok 1944 – 63 dni Powstania Warszawskiego. Armia Czerwona i jednostki I Armii Wojska Polskiego (Berlingowcy) zajmują prawobrzeżną część Warszawy. Są na Pradze i patrzą jak Warszawa płonie. Szturm na Warszawę wstrzymał towarzysz Stalin.

Sierpień 1944 r. Płonąca Starówka



3. sierpnia 1944 r. Generalny Gubernator rozmawiał z generałem Guderianem, który powiedział, że zapewnia go iż wszystko zostanie zrobione, by przyjąć z odsieczą Warszawę, a następnie z całą bezwzględnością zostanie wydany werdykt na to miasto. Hitler wydał rozkaz zrównania Warszawy z Ziemią. Po upadku Powstania Warszawskiego ocalała ludność lewobrzeżnej Warszawy została wysiedlona przez Niemców. W mieście pozostały pojedyncze osoby, ukrywające się przed okupantem. Wypędziwszy mieszkańców, Niemcy przystąpili do systematycznego, planowego niszczenia ocalałej z Powstania zabudowy. Przez trzy miesiące specjalne oddziały niszczycielskie (Vernichtungs-Kommando) burzyły dom po domu, systematycznie ulicę po ulicy... W lewobrzeżnej

Warszawie zburzonych było 85 % budynków. Nie było mostów, infrastruktury technicznej, budynków użyteczności publicznej, zabytków... Były przyuliczne cmentarze...

Wyzwolenie 17. stycznia 1945 r. to było faktycznie zajęcie ruin Warszawy lewobrzeżnej. O wyzwoleniu moglibyśmy mówić, gdyby Armia Czerwona weszła w połowie sierpnia i wybawiła mieszkańców Warszawy od niemieckich okrucieństw i przerwała systematyczne niszczenie budynków w Warszawie. „Wyzwolenie” Warszawy odbyło się więc głównie słowami i to po wojnie. Co ciekawe, celowali w tym nie Polacy, a Rosjanie. Ich „Historia II wojny światowej” dęła w surmy – „70. radzieckim i 12. polskim związkom taktycznym nadano zaszczytny tytuł »warszawskich«”. A dekretem z 9. czerwca 1945 roku Prezydium Rady Najwyższej Związku Radzieckiego ustanowiło medal „Za Wyzwolenie Warszawy”. Odznaczono nim **628000!!!** sowieckich i polskich żołnierzy. Przez wiele lat dzień ten był uroczystie obchodzony jako rocznica wyzwolenia Warszawy, ale wyzwalania Warszawy spod okupacji niemieckiej praktycznie nie było. Niemcy wiedząc, że nie poradzą sobie z silniejszym przeciwnikiem, opuścili leżące na lewym brzegu Wisły ruiny miasta, zanim dotarli do nich Polacy i Rosjanie.

19. stycznia w Alejach Jerozolimskich, które specjalnie na tę okazję uprzątnięto z gruzu, defilowały przy dźwiękach Warszawianki, wyznaczone oddziały 1. Armii WP. Defiladę na trybunie ustawionej naprzeciwko hotelu Polonia przyjmowali przedstawiciele władz komunistycznych i wojska, m.in. Bolesław Bierut, Władysław Gomułka, Edward Osóbka-Morawski, gen. Michał Rola-Żymierski, marszałek Gieorgij Żukow, gen. Stanisław Popławski i płk Marian Spychalski. Była to defilada z okazji zajęcia morza ruin, pozbawionego mieszkańców, zajęcia wymarłego miejsca, kilka godzin wcześniej opuszczonego przez oddziały niemieckie. W stolicy nie było nikogo, kto by mógł przywitać wkraczające wojsko kwiatami.



Wprost z defilady – która była osłaniana z powietrza przez samoloty I Pułku Lotnictwa Myśliwskiego „Warszawa” – dywizje ruszyły w „pogoń za przeciwnikiem”. W mieście pozostał osadzony przez dowódcę WP gen. broni Michała Rolę-Żymierskiego garnizon, którego zadaniem było przywrócenie Warszawy do nowego życia.

* * *

Powstanie styczniowe

(1863–1864) – Polskie powstanie narodowe przeciwko Imperium Rosyjskiemu, ogłoszone „Manifestem 22. stycznia 1863 r.” wydanym w Warszawie przez Tymczasowy Rząd Narodowy, spowodowane narastającym rosyjskim terrorem wobec polskiego biernego oporu, wybuchło 22. stycznia 1863 r. w Królestwie Polskim i 1. lutego 1863 r. w byłym Wielkim Księstwie Litewskim, trwało do jesieni 1864; zasięgiem objęło tylko zabór rosyjski: Królestwo Polskie oraz ziemie zabrane – Litwę, Białoruś i część Ukrainy; było największym polskim powstaniem narodowym, spotkało się z poparciem międzynarodowej opinii publicznej; miało charakter wojny partyzanckiej, w której stoczono około 1200. bitew i potyczek. Symbolem powstańców było godło symbolizujące Orła, Pogoń i Archaniola, czyli herby Polski, Litwy i Ukrainy.

Mimo początkowych sukcesów zakończyło się klęską powstańców, z których kilkadziesiąt tysięcy zostało zabitych w walkach, blisko 1000. straconych, około 38000. skazanych na katorgę, lub zesłanych na Syberię, a około 10000. wyemigrowało; Wilno zostało spacyfikowane przez oddziały Murawjowa Wiesziela; po upadku powstania Kraj i Litwa pogrążyły się w żałobie narodowej; w 1867 r. zniesiono autonomię Królestwa Polskiego, jego nazwę i budżet, a w 1869 r. zlikwidowano Szkołę Główną Warszawską.

Wśród wielu cennych i bardzo interesujących obiektów przechowywanych w Zakładzie Zbiorów Ikonograficznych osobne miejsce zajmuje Powstanie Styczniowe na dawnej pocztówce. Zestawiając ze sobą daty Powstania Styczniowego (1863-1864) oraz początki karty pocztowej (1869 r. – pierwsza polska karta pocztowa) można zauważyć, że interesująca forma przekazu zaistniała już po zakończeniu działań zbrojnych i dlatego może być wspianą ilustracją upamiętniającą ten niezwykle ważny i już wtedy historyczny czyn.



Jan Matejko – „Polonia”



Ostatni członkowie
Rządu Narodowego



Pozdrowienie Polskie



Grób Władysława Syrokomli
na Rosie w Wilnie

23. stycznia 1945 roku...

To nie Warszawa – to Gniezno. Niemcy opuścili miasto 21. stycznia prawie bez walki, a 23. zapłonęła tysiącletnia katedra. Tego dnia ostrzelał ją radziecki czołg.



Gniezno 23. stycznia godzina 14⁰⁰



Płonąca wieża katedry
(G.W. – 21.01.2011 r.)

* * *

Informacje Komisji Zakładowej

Zgodnie z tradycją 21. grudnia 2010 r. Komisja Zakładowa zorganizowała spotkanie wigilijne „Przy opłatku”. Spotkanie zaszczycił Rektor prof. dr hab. inż. Włodzimierz Kurnik. Życzenia świąteczno-noworoczne złożyli zebrani nasz Przewodniczący Stanisław Jezierski, Rektor Włodzimierz Kurnik i Przewodniczący Zarządu Regionu Mazowsze Andrzej Kropiwnicki. Wśród zaproszonych gości byli także: wiceprzewodniczący ZRM Waldemar Dubiński, Sekretarz ZRM Grzegorz Iwanicki i Skarbnik ZRM Ewa Badowska-Wojciechowska, Koledzy z Huty ArcelorMittal Leszek Korzeniewicz (Przewodniczący) i Andrzej Rewko, koleżanki ze SPEC SA Grażyna Świerczyńska (Przewodnicząca) i Anna Bryja. Podczas spotkania wręczone zostały Medale 30-lecia „Solidarności” w Politechnice Warszawskiej 6. osobom i 1. odznaczenie „Splendor Solidarności”. Medale wręczali Przewodniczący Stanisław Jezierski i Przewodniczący Regionu Andrzej Kropiwnicki.

Wręczone zostały także upominki dla uczestników Biegu o Puchar Rektora, występujących w koszulkach z logo „Solidarności”, który odbył się 15. listopada 2010 r. Upominki wręczali JM Rektor prof. dr hab. inż. Włodzimierz Kurnik i Przewodniczący Stanisław Jezierski.

#

3. stycznia 2011 roku odbyło się zebranie Zakładowej Komisji Rewizyjnej. Dokonano sprawdzenia stanu formalnego Kasy Bieżącej Związku. Omówiono stan realizacji Uchwał i Wniosków przyjętych do realizacji podczas ubiegłorocznego Sprawozdawczo-Wyborczego ZZD oraz możliwości rozwiązania problemów Kół, które nie dokonały wyboru swoich statutowych władz w przewidzianych terminach.

Solidarność PW – Pismo OZ NSZZ „S” w PW
wydawane przez Komisję Zakładową. Nr 1/2011/406 z dnia 16.01.2011 str. 12
e-mail: nszz@ca.pw.edu.pl adres internetowy: www.solidarnosc.pw.edu.pl
tel. 8259650, 2347872, fax 2345343